

Gabriela Makowska

„Magiczna szafa”

Temat pierwszy - Nie przystoi drodzy moi w cudze piórka ciało stroić.

Szkoła Podstawowa nr 28 we Wrocławiu, klasa 5b

Magiczna szafa

Opowiem wam dziwną historię. W małej wiosce, daleko stąd, mieszkał stolarz razem z rodziną. Miał piękną żonę i dwie niemniej piękne córki. Chcąc sprawić im przyjemność wykonał niezwykle piękną szafę, którą ozdobił dwiema postaciami kobiet. Był pewien, że nawet księżna by im tej szafy pozazdrościła.

Pewnego razu przez wioskę przejeżdżał książę. Na dziurawej wiejskiej drodze od jego karety odpadło koło. Miejscowi powiedzieli mu o stolarzu. Miał warsztat i może umiałby to naprawić. Tak książę ze swoją świtą trafili do domu stolarza.

Stolarz obejrzał usterkę i stwierdził, że naprawa zajmie mu dwa lub trzy dni. Na ten czas zaproponował księciu gościnę w swoim domu. Książę chętnie przystał na jego propozycję, zwłaszcza że w okolicy były piękne lasy. Gdy w kolejnych dniach stolarz pracował, jego córki zajmowały się gośćmi. Obie znakomicie jeździły konno, więc były przewodnikami po lesie i okolicy. Książę bardzo je polubił, bo były wesołe i sympatyczne, znakomicie opowiadały o różnych dzikich zwierzętach.

Aby księciu było wygodnie, dziewczyny odstąpiły mu własny pokój. Kładąc się spać książę podziwiał piękne meble w ich pokoju, a szczególnie szafę, jakiej nigdy jeszcze nie widział. Widząc ją pomyślał o swoich córkach. Na pewno bardzo by się ucieszyły, gdyby dostały taki prezent. Postanowił, że musi im zrobić taką niespodziankę.

Następnego dnia spytał stolarza ile czasu zajmie mu zrobienie jeszcze jednej takiej szafy. Zmartwił się, gdy usłyszał, że trwałoby to minimum pół roku. Zaproponował więc niezwykle wysoką cenę za szafę córek stolarza. Stolarz był biedny, więc propozycja była kusząca. Ale stolarz decyzję zostawił córkom. Bo przecież to dla nich ją zbudował. Dziewczyny nie bardzo chciały rozstać się z tym pięknym meblem. Zgodziły się jednak wiedząc o problemach rodziców i licząc na spełnienie obietnicy ojca, że zrobi im kolejną podobną szafę. Uradowany książę zaprosił dziewczyny na doroczny bal w swoim zamku. Bal miał się odbyć już za kilka tygodni.

Bale u księcia były znane w całej okolicy. Pojawiało się na nich wielu zamożnych i dostojnych gości. Była to okazja do zawarcia różnych znajomości, przyjaźni, a może znalezienia pracy. Stolarz i jego żona szybko i chętnie zgodzili się by ich córki wzięły udział w balu.

Matka uszyła dziewczynom z tej okazji nowe sukienki, ojciec kupił piękne pantofelki. Na bal miał je zawieźć znajomy chłopak, który był zatrudniony u księcia jako stajenny. Obiecał, że będzie się nimi opiekować i po balu odwiezie do domu.

W dniu balu dziewczyny z samego rana pojechały do zamku. Chciały go dokładnie obejrzeć, bo do tej pory widziały go tylko z daleka. Zamek był wielki i wspaniały. Zbudowany na wzgórzu, miał cztery strzeliste wieże, każdą z innej strony świata. Otoczony był pięknym parkiem, pełnym starych, potężnych drzew.

Wszyscy w zamku zajęci byli przygotowaniem do balu, więc dziewczyny na własną rękę przemierzały korytarze, oglądały kolejne sale, podziwiały ich wyposażenie. Były dyskretne, zaglądały tylko tam gdzie

drzwi były otwarte. Ale jedne drzwi wydały się im niezwykle. Posiadały okienko, w którym był kolorowy witraż. Przez jego szkło przeświecało słońce.

Zaciekawione weszły do tego pokoju. Było tam bardzo pięknie. Wielkie łoża z baldachimami sprawiały wrażenie bardzo wygodnych. Błyszczące lustra, w ozdobnych ramach, powodowały, że pokój wydawał się ogromny. Przez wysokie okna wpadało dużo słońca. A pod ścianą stała ... ich szafa.

Bardzo się ucieszyły. Ta szafa, w tym pokoju, wyglądała na prawdę wyjątkowo. To musi być pokój księżniczek – pomyślały jednocześnie. Ciekawe jakie mają sukienki, spojrzały na siebie i prawie jednocześnie podeszły do szafy. W środku było mnóstwo ubrań. Uszyte były z pięknych tkanin, jakich dziewczyny jeszcze nigdy nie widziały. Stwierdziły, że muszą sprawdzić jakby w nich wyglądały. Jedna wybrała turkusową, która pasowała do koloru jej oczu. Druga wolała różową, która podkreślała jej jasną karnację. Spojrzały w lustro – wyglądamy jak księżniczki.

Nagle usłyszały na korytarzu kroki, ktoś szedł do pokoju. Przestraszyły się i szybko schowały w szafie. Siedziały tam dłuższy czas, aż w pokoju zrobiło się całkiem cicho. Ostrożnie wyszły z szafy, sprawdzając, czy nikogo nie ma. W pokoju było pusto. Zniknęły jednak ich własne sukienki. Cóż miały zrobić, nie chciały niczego zabrać, tylko przymierzyć suknie. Zdecydowały więc pójść na bal w sukniach księżniczek.

Bal był wspaniały, wszyscy dobrze się bawili, a dziewczyny zawarły wiele miłych znajomości. Wszyscy traktowali je jak księżniczki, a one wcale tego nie prostowały. Gdy po północy bal się kończył wszyscy goście zaczęli się rozjeżdżać. Dziewczyny nie wiedziały co zrobić, jak miały wrócić do domu. Nie wiedziały gdzie się podział ich znajomy opiekun.

Nagle obok nich pojawiła się nieznana im postać, w czarnym płaszczu z kapturem. – Tu jesteście moje miłe, wszędzie was szukałam, powiedziała i mocno złapała je za ręce. Mój powóz już na was czeka, jedźmy spiesznie do domu. Siostry zaskoczone nie protestowały i posłusznie wyszły z sali balowej.

Na dziedzińcu stała wielka karoca zaprzężona w siedem potężnych wilków. Dziewczyny się przestraszyły, chciały szybko wrócić do sali, lecz kobieta powiedziała – nie ma już odwrotu, musicie jechać ze mną i jeszcze silniej ścisnęła ich ręce. Dziewczyny mimo obaw wsiadły do karocy. Świsnął bat i wilki ruszyły dzikim pędem. Karoca pędziła tak szybko, że dziewczyny nie mogły się zorientować gdzie są. Były przerażone.

Podróż trwała kilka godzin. Gdy karoca stanęła dziewczyny wysiadły, ... stały przed wielką pieczarą. Zrozumiały wówczas, że to nie koniec ich kłopotów. Najwyraźniej porwała je czarownica. Chciało im się płakać. Czarownica kazała im wejść do pieczary gdzie było bardzo ciemno. Tam miały spać. Były zmęczone po balu i bardzo przestraszone, więc przycupnęły w kącie i niebawem zasnęły.

Czarownica zbudziła je wczesnym rankiem i kazała posprzątać zagrody wilków. Zagród było bardzo dużo, więc praca trwała kilka godzin. Gdy ją skończyły czarownica wezwała je do pieczary i dopiero wtedy pozwoliła im coś zjeść. Później śmiejąc się powiedziała – no jak tam księżniczki, miło było Wam tak pracować? Na zamku nie chciało się Wam nic zrobić? Tylko przyjemności i zabawy były Wam w głowie. Porwałam was dla okupu wiem, że dla ojca, księcia jesteście najcenniejsze na świecie. Musi mi zapłacić co najmniej po worku złota za każdą z was. Ale zanim zapłaci będziecie tu ciężko pracować na swoje utrzymanie.

Dziewczyny próbowały wyjaśnić nieporozumienie, powiedziały - nie jesteśmy córkami księcia ale stolarza. Czarownica je wyśmiała - nie oszukujcie widzę jak wyglądacie. Zdejmijcie te sukienki

i załóżcie te ubrania. A teraz zajmijcie się moimi wilkami, nie mogą chodzić głodne cały dzień. Jak je nakarmicie, to wyczeszcie im sierść, aby błyszcząca w blasku księżycy. Dziewczyny wcale się nie bały tej pracy. Lubiły wszystkie zwierzęta i szybko zaprzyjaźniły się z wilkami. Szczególnie polubiły jednego wyjątkowego, białego wilka. Zachowywał się tak, jak gdyby bardzo dobrze je rozumiał. On też był w niewoli.

Tymczasem stolarz i jego żona nie mogli się doczekać powrotu córek. Powinny były wrócić rano, a jest już wieczór, a ich nadal nie ma. Nie pojawił się nawet stajenny który miał je odwieźć. Poczekajmy do jutra może przenocowały w pałacu. Ale następnego dnia też ich nie było. Stolarz nie miał konia aby pojechać do zamku. Dopiero po kilku dniach miał okazję na odwiedzenie miasta wraz z kupcami, którzy jechali na targ.

Poszedł na zamek pytać o swoje córki. Bardzo się zdziwił, gdy dowiedział się, że zostały odwiezione zaraz po balu. Ale przecież do domu nie dotarły, ktoś je porwał. Zamartwiał się, że coś złego im się stało. Gdy księżę się o tym dowiedział także się zmartwił. Ale co się z nimi stało - tego nikt nie wiedział. Nikt też nie wiedział jak ich szukać. Nikt nie umiał pomóc stolarzowi, ale on postanowił nie wracać do domu bez córek.

Tydzień później, przy pełni księżycy do zamku przybyła czarownica. Przyjechała swym wilczym zaprzęgiem i zażądała widzenia z księciem. Oświadczyła mu, że odda mu córki jeśli dostanie po worze złota za każdą z nich. Na dowód pokazała mu suknie. Księżę nic z tego nie rozumiał, więc wezwał swoje córki.

Gdy czarownica je zobaczyła, to się wściekła, zaczęła tupać nogą i wrzeszczeć – to kim u licha są te dziewczuchy! Przecież wyglądały jak księżniczki. Czarownica wprost trzęsła się z bezsilnej złości. Już ja im pokażę całe życie będą u mnie pracować. Wybiegła z zamku, wskoczyła do swego powozu, trzasnęła batem i wilki popędziły w drogę powrotną.

Tymczasem księżę wypytywał swoje córki, o córki stolarza. Dowiedział się, że w dniu balu z szafy zginęły dwie suknie, a potem na balu były jakieś dziewczyny właśnie w tych sukniach. To musiały być córki stolarza. To je porwała czarownica. Ale gdzie jest jej siedziba? Jak tam dotrzeć?

Korzystając z nieobecności czarownicy panienki zaczęły planować ucieczkę. Obok nich siedział biały wilk, a jedna z nich głąskała go serdecznie. Wilk był wyraźnie zainteresowany rozmową. Spytały go – czy znasz drogę do naszego lasu. Kiwnął głową, powiedział - znam tę drogę lecz lepiej nie rozmawiajmy o tym tutaj. To ty umiesz mówić - wyraźnie się zdziwiły. Chodźmy nie mamy wiele czasu. Otworzyli wszystkie klatki by wypuścić uwięzione wilki na wolność.

Dziewczyny zabrały trochę jedzenia i pobiegły za białym wilkiem. Biegł szybko widać było, że dobrze zna drogę. Przedzierał się przez zarośla gałęzie zaczepiały się o włosy, drapały po rękach. Po kilku godzinach musieli zrobić odpoczynek. Na postoju wilk się odezwał – droga do waszego domu zajmie trzy lub cztery dni. Będziemy odpoczywać dniem a wędrować nocą, aby nikt nas nie widział.

Gdy czarownica wróciła zobaczyła, że nie ma ani wilków, ani dziewczyn. Zostały jej tylko wilki w zaprzęgu. Zaprzęgnięte wilki korzystając z okazji przegryzły uprząż i uciekły w las. Czarownica nie zauważyła tego w porę, a zorientowała się gdy wilki były daleko. Zaczęła się trząść ze złości tak mocno, że aż rozpadła się na mnóstwo czarnych kamyków.

Podróż białego wilka i dziewczyn po kilku dniach dobiegła końca. Trafili do wioski, do domu stolarza, gdzie czekała na nich mama. Była bardzo zmartwiona i ledwo poznała swoje córki wychudzone,

w postrzępionych ubraniach. Nakarmiła je i wilka, i kazała się im wykąpać i odpocząć. Ale dziewczyny nie mogły zasnąć, bo dopytywały o ojca.

W końcu mama dała za wygraną i powiedziała – ojciec pojechał was szukać i nie ma go już drugi tydzień. Mamo musimy pojechać do miasta - powiedziały zdecydowanie dziewczyny – tato musi wiedzieć, że wróciłyśmy. Postanowiły, że pojedą do miasta we trzy. I tak się stało. Stolarza znalazły w pałacowym parku. Księżę udostępnił mu letni domek na pracownię stolarską. Piękne meble wykonywane przez stolarza zyskały wielkie uznanie mieszkańców miasta, dzięki czemu stolarz miał wiele zamówień na ich wykonanie.

Duże zarobki stolarza spowodowały, że nie długo później stali się zamożną rodziną. Wybudowali nowy dom, a w prezencie dostali od księżniczek szafę, swoją szafę. Biały wilk, nazwany Bielik, stale pilnował podwórka jak prawdziwy pies obronny.

Morał z tego taki, że kto udaje kogoś kim nie jest, może mieć przez to poważne kłopoty.